

# ŁÓDZKIE Gazeta WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Ignacy Kulamowicz, ekonomista, adwokat Magistratu,

przewodniczący Wydziału Podatkowego, z uwagi na obecny kryzys i radykalnie zmieniony stan rzeczy, umieścił w dzisiejszym „Kurjerze Łódzkim” zestawienie dochodów i wydatków miejskich za 9 miesięcy r. b., z którego wynika, że zamiast projektowanych na początku roku 40 milionów, wydano 12 milionów złotych, w rubryce wydatków zwyczajnych.

## NOWY REJENT.

Na miejsce ś. p. Czesława Chrzanowskiego zamianowano rejentem p. Jarzębskiego, sędziego okręgowego w Łodzi.

## Gielda

### Pierwsza przedg. warszawska.

Belgia	27,88
Holandia	240,60
Londyn	28,99
Nowy-York	5,96
Paryż	27,04
Praga	17,78
Szwajcaria	115,46
Sztokholm	160,50
Wiedeń	84,39
Włochy	23,60

### Druga przedg. warszawska.

Dolar 6 11 do 6 10 1/2

### Trzecia przedg. warszawska.

Dolar 6 09 1/2

Tendencja słabsza, akcje utrzymane.

Połączenie z Gdańskiem przerwane.

## Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 6,10 6,11. Banki wymiany kupowały około godziny 12 ej efekty po kursie 6,09 6,08, sprzedawały po 6,10 6,11.

Tendencja bez zmiany. Podaż mała.

## BEZPIECZEŃSTWO GRANIC POLSKI ZAPEWNIONE!

Telegram ministra Skrzyńskiego do warszawskiego „Expr. Porannego“.

**LOCARNO, 16 października.** Zaniepokojenie opinii polskiej jest niesłuszne i wywołane błędnymi informacjami.

Wyniki tutejszych prac niebawem uspokoją zaniepokojonych.

**SKRZYŃSKI.**

Doniesienia niektórych dzienników warszawskich o sytuacji w Locarno, będące najwidoczniej bezkrytycznym powtórzeniem tendencyjnych iskrówek ber-

lińskich — wywołały w kołach politycznych Warszawy i wśród społeczeństwa poważne zaniepokojenie, co do bezpieczeństwa granic Polski.

Powyższa depesza uspokaja opinie publiczną.

## Nieutrwalenie granic Polski nie uzyska zgody narodu polskiego.

Locarno, 16. 10 — Według krążących tu pogłosek — min. Skrzyński miał oświadczyć, że nieutrwalenie istniejących granic nie uzyska zgody narodu polskiego.

Według dalszych doniesień uzyskano podobno kompromis zastępując omówienie istniejących granic przez oparcie o traktat wersalski.

## Dzisiaj zarejestrowanie konwencji niemiecko-polskiej.

Jutro rano podpisane zostaną wszystkie umowy.

Paryż, 16. 10 — Agencja Havasa rozsyła w nocy następujący komunikat z Locarno: „Konferencja ministrów aljanckich i niemieckich zakończyła się o godzinie 10 wieczorem. Kwestje podniesione przez Niemców w sprawie ulepszenia systemu okupacyjnego na terytorjach nadreńskich

zostały rozstrzygnięte. Dzisiaj zarejestrowane zostaną konwencje arbitrażowe pomiędzy Niemcami a Polską i Czechosłowacją, które ustalają oddanie pod arbitraż wszystkich sporów. W sobotę rano wszystkie akty zostaną podpisane w Locarno“

## Steiger przed sądem.

Obciążające zeznanie Pasternakówny.

Lwów, 16 X. Na rozprawie przeciwko Steigerowi nastąpiło przesłuchanie klasyfikowanego świadka Pasternakówny. Świadek ten, artystka baletu teatru miejskiego, zeznała, zgodnie z aktem oskarżenia oraz zeznaniami, złożonymi w czasie rozprawy doraźnej, że stała bezpośrednio za Steigerem i widziała jak z pod płaszcza gumowego wyciągnął jakiś przedmiot i rzucił w stronę powożcy Prezydenta. Świadek przedstawia obrazowo całą

sytuację, twierdząc z całą stanowczością, że nie myli się co do osoby Steigera.

Żydowska prasa wobec tych dowodów rzuca się z wściekłością na Pasternakównę, starając się osłabić jej zeznanie rozmaitemi zmyślonemi podejrzeniami, co do jej stanu umysłowego i moralności. Świadek Lewicki, aplikant sądowy, potwierdza jej zeznanie, jako drugi świadek faktów, które zaszły natychmiast po czynie.

## Jesień w halach warszawskich.



Dwukółki pełne zajęcy wędrują do sprzedawców dziczyzny.

## Burza śnieżna przeszła nad Szwecją.

### Ruch kolejowy uległ przerwie.

Sztokholm, 16 X. Nad Szwecją szalała niezwykle silna burza śnieżna, która po czyniła wiele szkód. Ruch na kolejach żelaznych i ruch tramwajowy uległ wskutek zamieci śnieżnej kilkugodzinnej przerwie. Wicher zerwał w niektórych miejscach druty telefoniczne i telegraficzne.

### ŚNIEG W GDAŃSKU.

Gdańsk, 16 X. Dziś nad ranem spadł tu po raz pierwszy obfity śnieg, który pada do tej pory bez przerwy.

## POLSKA AKCEPTOWAŁA FORMUŁĘ POROZUMIENIA.

Locarno, 16 X. Po bardzo długich naradach rzeczoznawców prawnicy doszli wczoraj do porozumienia w sprawie formuły traktatów arbitrażowych. Formuła ta została następnie przedstawiona ministrom zainteresowanych krajów do zatwierdzenia. Minister Skrzyński wspomnianą formułę zaakceptował.



## Konieczność pomocy dla rolnictwa.

Sprawy rolnictwa nie cieszą się popularnością w miastach. Zwłaszcza u przemysłowców Łódź uważa rolnictwo za rodzaj piątego koła u wozu gospodarczego państwa.

W obecnych warunkach, gdy wywóz przemysłowych produktów jest znikomy, rolnik jest jedynym konsumentem, któryby mógł podnieść zbyć. Tymczasem nasze rolnictwo o wiele gorzej zorganizowane od przemysłu nie umiało bronić swoich interesów, nie miało na swe usługi prasy, nie urabiało opinii publicznej i dziś widzimy skutki lekceważenia potrzeb rolnictwa.

Prawdą jest, że gdy w czasie wojny miasta cierpiały głód, rolnicy w każdym razie mieli co jeść. Prawdą, że za dostarczoną często „szmuglem“ żywnością gospodarze kazali sobie słońce płacić, a nadmiar gotówki lokowali w fortepianach, dywanach, względnie złotych plombach. Tak, to wszystko prawda — wieś żyła nad stan i nienawiść i zawiść tych wszystkich, którzy cierpieli głód i niedostatek w czasie wojny obróciła się przeciw tej warstwie uprzywilejowanej.

Nie miano dla jej potrzeb zrozumienia, szybko zapomniano ją. Wielkie szkody wyrządził najazd bolszewicki, który wszak dotarł aż do Wisły.

Zajęto się wreszcie jednostronnie reformą rolną, a zupełnie nie zwrócono uwagi, że położenie obecne rolnictwa wymaga bardzo energicznej akcji. Musimy sobie to jasno powiedzieć, że polityka jaka dotąd prowadzona była w całym tego słowa znaczeniu była krótkowzroczna.

Przedewszystkiem koniecznym jest danie rolnictwu normalnych kredytów przynajmniej w tym samym zakresie, jak je otrzymuje przemysł. Redukcja kredytów z 9 i 12 do 6 miesięcy, jaka miała miejsce tego roku przy nabywaniu nawozów sztucznych, jest zabójcza, albowiem okres jednego obrotu wynosi u rolnika rok cały w przeciwieństwie do przemysłu.

Jeżeli rolnik nie będzie miał kredytu na zakup materiału hodowlanego, ziarna siewnego, nawozów sztucznych, narzędzi rolniczych — nie możemy marzyć o zwiększeniu naszej produkcji, o jej poźniejszej — a co zatem idzie myśleć o eksporcie.

Koniecznym jest umożliwienie rolnikom zbytu ich produkcji. Do tej pory pozwolenie na eksport uważano za wielki przywilej i jeszcze obkładano wywozowe zboże podatkami. Tymczasem zdobycie sobie rynków zewnętrznych bynajmniej nie jest łatwym i napotyka na duże trudności, albowiem nasze wysokie ceny są już dostatecznym hamulcem.

Zrozumiano jednak, że eksport ziemio-plodów, jaj, trzody, który przedstawia wartość setek milionów złotych jest interesem nie specjalnie jednej warstwy, ale całego państwa.

Zapewnienie rolnictwu normalnych warunków rozwoju może w znacznej mierze ułatwić rozwiązanie przesilenia gospodarczego.

## W stodole zawisł na belce.

### Sumienie odebrało mu spokój.

We wsi Woźnikach (pow. Piotrków) zdarzył się następujący wypadek. Miejsce wyposadzarz niejaki Olejnik zauważył, że go ktoś podbiera i udało mu się wykryć że własny synalek, chłopak 19-letni, sprze- dał pokryjomu sąsiadowi pół korca żyta za 10 złotych.

Po rozprawie z synem zaskarżył sąsiada do sądu za kupno kradzionych przedmiotów. Syna podał za świadka, kazawszy mu zeznać, że ów sąsiad stale kupuje u niego różne rzeczy, które on z domu pokryjomu wynosi i sprzedaje. Na zasadzie tego zeznania owego sąsiada sąd pokoju skazał na miesiąc więzienia. Podobno synalek zeznał na sądzie fałszywie na owego sąsiada, bo jakoś grzyzło go sumienie i wkrótce po owej sprawie powiesił się w stodole. Domownicy znaleźli już ostygie zwłoki krzywoprzysięcy.

Tak więc ruszyło go sumienie.

### Zima przerywa roboty kanaliz.

Jak się dowiadujemy prace kanalizacyjne na ulicy Pańskiej są ostatnie w b. sezonie. Po skanalizowaniu tej ulicy nastąpi w pracach przerwa zimowa do marca roku 1926. (p)

## Aresztowanie 117 osób w Wilnie i okolicy

### za agitację komunistyczną i szpiegostwo.

Wilno, 16 X. Od dłuższego czasu prowadzone przez organa policyjne śledztwo wpadło na ślad szeroko rozgałęzionej organizacji komunistycznej, uprawiającej agitację i szpiegostwo na rzecz Sowietów. Dziś w nocy organa policji politycznej dokonały licznych rewizji i resztowań. W ciągu jednej nocy w Wilnie i na prowincji aresztowano 117 osób. Według nazwisk osób aresztowanych, które dotychczas ujawniono, są to przeważnie Żydzi. M. in.

aresztowano dyrektora seminarjum hebrajskiego Fraunda, literata żydowskiego Ericca, kilku nauczycieli i uczniów szkół żydowskich itd.

Niektóre rodziny aresztowanych zwróciły się do sen. rabin Rubinstajna z prośbą o interwencję. Jak słycać, sen. Rubinstajna wobec wyraźnie komunistycznego charakteru organizacji interwencji nie podejmie.

—x—

## „Numerus clausus” wymysłem. Jak wygląda pokrzywdzenie Żydów?

### Ograniczenie żydowskie w praktyce.

Na posiedzeniu komisji oświatowej pos. Wygodzki z klubu żydowskiego w interpelacji do ministra oświaty rozwoził się nad rzekomym pokrzywdzeniem studentów żydowskich, którzy nie są przyjmowani do uniwersytetów z powodu numerus clausus, oraz nie otrzymują paszportów ulgowych na wyjazd zagranicę.

W odpowiedzi p. min. St. Grabski podał cyfry, które świadczą o uprzywilejowaniu Żydów na naszych uniwersytetach. Jak wiadomo, procent Żydów w Polsce wynosi około 11 — tymczasem na uniwersytety nasze obecnie przyjęto:

W Warszawie na 2.083 chrześcijan — Żydów 715, co czyni 35 proc.

W Wilnie na 557 chrześcijan — Żydów 177, co czyni 32 proc.

W Krakowie na 2.476 chrz. — Żydów 899, co czyni 38 proc.

We Lwowie na 1.180 chrześcijan — Żydów 408, co czyni 34 proc.

Co do ulg paszportowych p. minister stwierdził, że przyznaje się je każdemu studentowi, który wykaże, iż nie został przyjęty na uniwersytet krajowy.

Wobec tych wyjaśnień komisja uchwaliła przejść do porządku dziennego nad interpelacją.

## Lwów prędko załatwił się z pożyczką na budowę domów.

### Fundusz na rozbudowę tego miasta wyczerpany.

Ze Lwowa donoszą:

Przeznaczone przez rząd na rozbudowę miasta Lwowa fundusze w kwocie 3 milionów złotych zostały już obecnie wy-

czepane. Wskutek tego komitet rozbudowy żadnych nowych podań o kredyty nie uwzględnia.

## Krach sowieckiej złotej waluty.

### Czerwoniec rosyjski spadł o 50 proc.

Moskwa, 16. 10 — Pod obrady komitetu wykonawczego SSSR, wniósł komisarz finansowy projekt rozporządzenia w przedmiocie ratowania kursu czerwonca, który w stosunku do dolara spadł w ostatnim ty-

godniu o 50 procent.

Według komunikatu „Sombanku“, pokrycie obrotu banknotów, które z początkiem r. b. wynosiło 60 procent, spadło do 30 procent.

## Sąd Handlowy w Łodzi spieszy na ratunek, lecz tylko dobrym kupcom.

### Nadzór sądowy ostatnią deską ratunku dla firm, znajdujących się w kleszczach kryzysu.

W bieżącym tygodniu Sąd Okręgowy w Łodzi w Wydziale Handlowym rozpoznawał wnioski aż czterech łódzkich firm w przedmiocie nadania im nadzoru sądowego. W przeciwnym wypadku firmom tym grozi zagłada, tj. upadłość. Dwie firmy, a mianowicie „Jarosławski Magazyn” i „Kon i Natkin” otrzymały nadzór sądowy, gdyż stwierdzono, że one prowadziły interesy według wszystkich zasad prawdziwego kupiectwa, tj. ulokowały swoje kapitały nie w nieruchomościach i imprezach nie wspólnego z danym przedsiębiorstwem handlowym nie mających, lecz w towarach, względnie surowcach, które

moga być w każdej chwili spieniężone. — A więc jedynie ciężka chwila przejściowego stanu ostrego kryzysu stawia owe firmy w trudnościach płatniczych i dlatego zdaniem sądu należy im przyjąć z pomocą.

Trzeciej firmie „Silberman, fabryka chustek” nie dano jeszcze nadzoru i odłożono decyzję do chwili wyjaśnienia przez ekspertów kwestii, czy firma ta należycie zużywała kapitały.

Czwartej firmie „Bracia Pfeffer” odmówiono udzielenia nadzoru, gdyż ulokowała gotówkę, zacierpniętą z interesu w kamienicy, którą niedawno nabyła.

Każde złe posunięcie w handlu mści się.

## Warszawa czyta mniej gazet,

### niż każde małe prowincjonalne miasto zagranicy.

#### Przykre prawdy.

P. Nowaczyński zamieścił w „Kurjerze Poznańskim” gryzący satyrę, ale niestety tak bardzo prawdziwy artykuł o stanie polskiego czytelnictwa, głównie w chorującej na duże aspiracje, stolicy.

Kilka ustępów z tego artykułu, noszącego charakterystyczny tytuł: „Metropolis Analfabeocji” podajemy poniżej:

W „Rzeczypospolitej” feljetonista Pfifficus z wielką stanowczością twierdzi, że nakład całej codziennej prasy w Warszawie nie przenosi jednorazowo cyfry 80 tysięcy egzemplarzy! Warszawa liczy obecnie milion mieszkańców, z czego 350.000 Izraelitów. Jeżeli cyfra podana przez Pfifficusa nawet w przybliżeniu zgadzałaby się z prawdą, byłoby to jedna z najgroźniejszych, najposępniejszych rewelacji. — Bo pomyśleć sobie! Stołeczna prasa państwa, liczącego 27 milionów ludności, bitye codziennie 80.000 egzemplarzy! Byłoby to

coś horrendalnego! Dowodziłoby to niezbicie już, że jesteśmy dosłownie analfabeocją, że jesteśmy społeczeństwem cokolwiek barbarzyńskim. Można się jeszcze pocieszać tem, że ten bezprzykładny upadek czytelnictwa aktualnie związany jest z bezdenną nędzą i tępą apatią, w jaką z dnia na dzień głębiej zapada cała inteligencja. Ale nawet gdyby wziąć pod uwagę spauperyzowanie doszczętne całego społeczeństwa i, co zatem idzie, kompletne zubożenie dla wszystkiego, co jest drukiem i drukowanym słowem, to jeszcze cyfra 80.000 egzemplarzy pism polskich w stolicy jest cyfra straszliwa! Przecież to ma być prasa czytana w całym obszernym wielkim państwie, w mocarstwie?!

Ostatecznie wszędzie w Europie jest dziś niewyraźnie i biednie, a jednak nikt nie notuje tak strasznego upadku czytelnictwa gazet, jak w stolicy państwa będącego „przedmurzem cywilizacji”.

## O czym myśli prasa?



„Gazeta Poranna Warszawska” pochwała projekt A. Grabskiego reformy szkolnictwa w tym kierunku, aby przygotować kadry średnio wykształconych fachowców.

Musimy współzawodniczyć na polu gospodarczym z państwami i narodami o rozwiniętym i różniczkowanym ustroju gospodarczym. Nasi bliżsi i dalsi sąsiedzi, przyjaciele i wrogowie posiadają nie tylko wybitnych przywódców i organizatorów tego życia, ale i całe mnóstwo należycie przygotowanych pracowników, oficerów, podoficerów armji gospodarzej.

Mamy wybitnych i doskonałych inżynierów, dyrektorów i kandydatów do tych stanowisk kierowniczych. — Brakuje nam natomiast średnich techników, majstrów, którzyby oprócz teoretycznej praktyki posiadali również i przygotowanie teoretyczne.

To samo dotyczy handlu, rolnictwa. Rolnicy wiedzą dobrze, iż łatwiej w Polsce o agronoma, który ukończył studia wyższe, aniżeli o kandydata na dobrego ekonomę, którego praktyka opierałaby się na przygotowaniu teoretycznym.

Brakom tym zamierza zaradzić minister St. Grabski, projektując taką organizację szkół, przy której ogromna większość młodzieży szkół średnich w odpowiednim, w niebystym późnym co do wieku czasie mogłaby kierować się ku zawodom praktycznym.

Ustępstwa Polski w Locarno wywołują pesymistyczne nastroje w „Echu Warszawskim”.

Locarno jest początkiem katary dla Polski. Nie samo wejście Niemiec do Ligi Narodów i do Rady Ligi, czemu w żaden sposób nie mogliśmy przeszkodzić, ale ten fakt, że w Lidze właśnie będą nas smrotniej gnębił ciągłym zaciepaniem Polski. Dyplomacja polska, od Locarno poczynając, będzie kroczyła po ciernistej i kaleczącej drodze. Znów z Polski będą usiłowali w Lidze Narodów zrobić krótką doświadczalną.

## Jedenastka Banku dla Handlu i Przemysłu pod sądem

### za wystawianie czeków bez pokrycia.

W sądzie pokoju 21-go okręgu m. stól. Warszawy rozpatrywana była wczoraj pod przewodnictwem sędziego Łopatko sprawa przeciwko dyrekcji Banku dla Handlu i Przemysłu z art. 51 prawa czekowego za wystawianie czeków bez pokrycia.

Jako oskarżeni stanęli przed sądem następujący dyrektorzy banku: Tadeusz Urbański, Wiktor Bereszko, Zygmunt Pawłowski, Leon Mikołajczyk, Leon Gutman, Aleksander Epstein, Konstanty Czarnański oraz prokurenci banku: Kowalski, Fijałkowski, Simon i Dzieciolowski.

Z ramienia poszkodowanych, a głównie firmy Anker z Gdańska występował w charakterze oskarżyciela prywatnego adw. Antoni Neumark-Bondkowski.

Oskarżeni do winy się nie przyznali, zgłosili natomiast przez obrońcę swego adwokata Nowodworskiego wniosek o odroczenie rozprawy i wezwanie na nią w przyszłym terminie rzeczoznawców.

Sprawa okazała się tak zawikłana, że sędzia Łopatko przychylił się do wniosku obrony.

Na rzeczoznawców powołano pp.: Halperina, dyr. Banku Dyskontowego, Hoffmana, dyr. Banku Spółek Zarobkowych, Szereszewskiego oraz przedstawiciela Banku Polskiego.

A statystyka? W Polsce pod względem czytelnictwa gazet pierwsza idzie Wielkopolska.

Potem długo, długo nic.

Potem nawet Kraków! Nawet Kraków! Słyszycie?

A potem dopiero Warszawa! „mały Pa- ryż”, stolica, przedmurze cywilizacji!” Hańba! Hańba! Hańba!



# Za kulisami „pokoju” w Locarno.

Niemcy w razie wojny mogą wystawić 90 dywizji.

**Lotnictwo niszczycielskie dokonuje publicznych ćwiczeń z bombami gazowymi**

W chwili, gdy w Locarno wazą się losy utrwalenia pokoju w Europie, gdy delegacja niemiecka, jako jeden z najpoważniejszych atutów, wysuwa rzekomą **bezsilność militarną Rzeszy i jej zupełne rozbrojenie**, warto zapoznać się z artykułami ppłk. Reboula zamieszczonymi w paryskim „Temps”.

Z zestawień i cyfr, podanych przez ppłk. Reboula wynika bowiem jasno, że Niemcy nie tylko nie rozbroili się w tym stopniu, jak tego wymaga traktat wersalski, lecz nawet przeciwnie, **potęga ich militarna coraz bardziej wzrasta.**

W razie wojny nie poprzestaliby Niemcy na swych 7 dywizjach piechoty i 3 dywizjach kawalerji, przyznanych przez traktat. Dywizyj tych byłoby **co najmniej siedemkroć razy więcej.**

Każdy mianowicie z dawnych 24 okręgów korpuśnych postawiliby w razie mobilizacji po 2 dywizje piechoty na stopie wojennej, a nadto pewną liczbę jednostek kawalerji, artylerji i lotnictwa. Do owych 48 dywizyj pierwszej formacji, do 7 dywizyj Reichswehry już istniejących, do 10 dywizyj wreszcie, jakoby powstały ze zlania Schutzpolizei ze związkami przygotowania wojkowego, należałoby **dość drugą formację.** Utworzyłoby ją wszyscy obywatele Rzeszy, którzy nie posiadli wykształcenia wojkowego przed ogłoszeniem wojny.

W ten sposób Niemcy mogłyby rozporządzać 65 dywizjami piechoty w 15-tym dniu po zarządzeniu mobilizacji i podnieść cyfrę tę do 90 dywizyj przed dniem 45. Płk. Reboul przypomina z tej racji, że Francja w ciągu wojny nigdy nie miała w linii takiej liczby żołnierza.

Armia niemiecka **gotuje się do wojny odwetowej.** Niemcy bronią się przeciw zarzutom, jakoby się gotować miały do wojny gazowej; obecnie **niemieckie lotnictwo niszczycielskie** — którego właściwie być nie powinno — **publicznie dokonuje ćwiczeń z bombami gazowymi.**

Od 2 lat Rzesza opiera się jakiemukolwiek nadzorowi, domaga się, by wszystkie te komisje zostały zniesione; oczywiście, utrudniają one jawny powrót do stanu rzeczy z przed wojny.

Pozatem istnieje w Niemczech szereg związków wojskowych i **polityczno-wojskowych**, których celem jest utrzymywanie ducha wojkowego i nacjonalistycznego wśród związkowców, przygotowanie reorganizacji i szybkiego skadrowania mas ludowych. „Deutscher Offizierbund”, „National Verband”, „Deutscher Offizier”, „Kyffhäuserbund”, wszystkie „Regi-

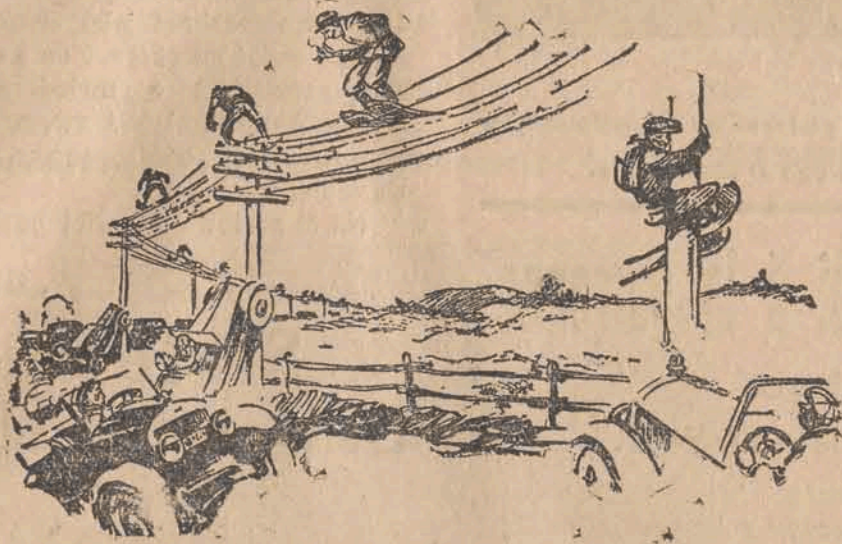
mentsverein’y”, „Verband Nationalgesinnter Soldaten”, „Jugdeutscher Orden”, „Stahlhelm”, „Bund Oberland” — są niczem innym, jak dawną rzekomo rozwiązana Einwohnerwehra z r. 1920.

Obok Reichswehry, rozporządzają też Niemcy również **specjalnymi oddziałami policji wojskowej** (Schutzpolizei), która w rzeczywistości nie jest niczem innym,

jak wojskiem stałem, kadrowem, doskonałym uzbrojonym i wyćwiczonym.

Na podstawie swoich studjów i obserwacji, dochodzi ppłk. Reboul słusznie do wniosku, że Niemcy już dzisiaj posiadają **wielką i potężną armję**, która w danej chwili może się stać groźną dla sąsiadów zarówno na zachodzie, jak i wschodzie. Kc.

## Za kilka miesięcy.



**Przechodzień na drutach telefonicznych:** — Tu już mnie nie spotka żadna niespodzianka automobilowa.

## O inscenizacji teatralnej.

W krótkim i rzeczowym referacie swoim „o inscenizacji teatralnej” dyr. Dienst-Dąbrowa przedstawił kalejdoskopowy obraz wysiłków twórczych zdążających do nadania teatrowi najodpowiedniejszych ram dla zrealizowania jego zamierzeń.

Słuchacze mieli sposobność w historycznym uprzytomnić sobie porządku wizje teatrów: greckiego — jako ideału wspólnoty widzów z aktorami; rzymskiego — wykoszlawiającego idealny helleński stosunek średniowiecznego — powracającego w misterjach pasywnych do wzorów greckich, dalej teatru Szekspirowskiego, akademickiego w Bolonii, lożowego — inaczej barokowego Wagnerowskiego w Baureuth symbolicznego i naturalistycznego.

Przesunęły się sylwetki reormatorów: ekstazy pełnego Ryszarda Wagnera, Stanisławskiego, który pierwszy nacisk położył na wartość zespołu. Ignacego Witkiewicza twórcy teatru formistycznego w Zakopanem: wkońcu Imanowskiego i Osterwv niastującego ideał stworzenia nad polskim morzem teatru Słowackiego i Norwida, których mieniące się koloarami tęczy wizje duszą się na scenie obecnej.

Prelegent zakończył swój ciekawy referat twierdzeniem, że nie sposób narzucać szematów inscenizacyjnych. Inscenizacja bowiem winna być uplastycznieniem wizji dramatycznej, realizacją woli autorskiej. Dlatego też od reżysera inscenizatora wymagamy przede wszystkim niesłychanej inteligencji, wczucia się w dzieło artyzmu, wycucia pierwiastku architektonicznego i stylizacyjnego pomysłu autorskiego oraz zrealizowania barwy jego i rytmu.

Jednym słowem skala inscenizatorska jest tak rozległa, jak twórczość artystyczna, tej zaś — jak życiu — na imię..... bezmiar. J. Saw.

## Dalszy snadek cen cukru zagranicą.

Gdańsk, 16. 10. — Niepokojącym dla polskiego przemysłu cukrowniczego objawem staje się dalszy snadek cen naszego cukru na rynku angielskim. Donoszą nam z Londynu, że obecnie płacą za kryształ polski sh 13.1 i pół za 50 kg. na listopad-grudzień f. o. b. Gdańsk.

## Polska ośrodkiem komunikacyjnym Europy.

**Komunikacja z dalekiego zachodu na daleki wschód prowadzi będzie przez nasz kraj.**

Warszawa, 16. 10. — Dziś wyjechała do Hagi na międzynarodową konferencję kolejową delegacja polskich kolei państwowych.

Delegacja omawiać będzie sprawę rozkładu jazdy międzynarodowych pociągów dalekobieżnych na rok 1926 oraz kwestję przydziału wozów. Zarządy kolejowe różnych państw zgłosiły dotychczas 265 wniosków dotyczących rozkładu, z których 31 dotyczy Polski.

Najważniejsze z nich dotyczą bezpośrednich połączeń Pomorza i Wielkopolski z Praga, Budapesztem i Wiedniem przez Wrocław, połączeń Lwowa z Budapesztem i Belgradem przez Ławoczne, skrócenia drogi z Gdańska do Bukaresztu przez Warszawę i Lwów oraz połączenia Berlin — Bukareszt przez Kraków i Lwów.

Wobec rokowań kolejowych polsko-sowieckich rozważane będzie również połączenie Warszawa — Moskwa i Daleki Wschód i połączenie tego pociągu w Warszawie z pociągami Paryż — Londyn, Paryż — Calais — Paryż — Bruksela. W razie urzeczywistnienia tego projektu, połączenie najdalszego Zachodu z najdalszym Wschodem odbywałoby się przez Polskę.

## Polska ma reorganizować rosyjskie koleje?

**Rumuńskie pogłoski.**

Bukareszt. Niektóre pisma bukareszteńskie przyniosły wiadomość, jakoby Czieczerin w czasie swego pobytu w Warszawie zatracił o sprawę restauracji rosyjskich kolei przy pomocy polskiego przemysłu. Wiadomość ta posiada, zdaniem tu tejszych kół politycznych, wszelkie cechy prawdopodobieństwa, ponieważ Polska ma do dyspozycji poważny poczet technicznego i służbowego personelu kolejowego, dobrze obznajmionego ze stosunkami kolejowymi w Rosji. Prasa rumuńska zaznacza, że wzamian za to Polska otrzyma znaczne koncesje tranzytowe w kierunku do Odessy. Ta okoliczność ma dla Rumunii poważne znaczenie, ponieważ plan Czieczerina zagraża utratą korzyści wynikających z polskiego tranzytu skierowanego obecnie przez Rumunję. Ponadto zostałaby wtedy odroczone zapewne na nieokreślony czas sprawa realizacji systemu kanałowego Wisła — San — Dniestr i Prut, na którą rumuńskie koła gospodarcze pokładają wielkie nadzieje.

## Falszywe 5-dolarowe banknoty.

Waszyngtoński departament skarbu komunikuje, że w obiegu pojawiły się falszywe banknoty 5-dolarowe, serja 1902 „E”, Nr. skarbowy X. 153.788 H, Nr. bankowy N 96527. Na pierwszy rzut oka falsyfikaty mogą wprowadzić w błąd, do piero przy bliższem zbadaniu zauważyć można znaki jedwabne robione atramentem, które mają naśladować oryginał. Falszywych banknotów dolarowych pojawia się coraz więcej, a w szczególności napływały do Polski i tu przez falszerzy są puszczane w obieg.



## Daremne wypatrywania.

Czekam cię daremnie i wypatruję oczy po wielkim stawie. Jestem uwięziony chorobą, tyś wolna i w świecie szerokim nie słyszysz mego wołania, mego krzyku, wydartego z płonącego serca i rzuconego na tę wielką taflę niemych wód, zastygłych w zachwycie umierającego dnia. Krzyk mój odbił się od chmur. Jego oszalały pęd ogłuszonemi oczami przejrzał się w czystym eterze i wrócił nad staw, wyprostował się nad wielką wodą i legł cichy, po-

korny; chciwie, łaknący ciszy zapadł w toni stawu. Tu ciebie także nie było, więc pociemniało mi w oczach, ażem zastygł w melancholji i zobojętnieniu. W chatkach załśniły światła i migały krasną zócią w wodzie. — W dalekiem mieście pokazały się światelka, rozżarzyły ulice, aż luna złota rozwarła swój jasny wachlarz ponad dachy domów.

Z nad stawu wiał wiatr, łagnął szwarem, listowiem drzew i pocałował mnie w czoło. I ciebie niema przy mnie, nie bawisz się memi włosami, nie patrzysz dwojgiem modrych oczu, skupionych w zawiasach brwi. Przyjdź choć na chwilę. Jestem chory i ludzę się, że usiądziesz przy mnie i kwiaty układać będziesz w bukiety bogaty. Jak lepszymi czasami opowiadać ci będę jedną z tych bajek, które tak lubiałaś. Weźmiemy się za ręce i będziemy się waleśać mleczną drogą aniołów, niedostrzeżeni przez ludzi. Gwiazdy będą do nas mrugać wesoło i porozumiewawczo. A ja opowiem ci bajkę dziecinną, peł-

na kwiatów i przesyconą zapachami polnemi. Będę patrzył w twe smutne oczy i opowiadał bajkę, która śmieje się we mnie:

O miłości wielkiej i ślepej, która przędzie babie lato tęsknoty, słucha klechdy zamczysk pochylonych nad zinnem jeziorem. O królowej w zamku, spowitym w różę, która gładzi charta i myśli o królewiczu z włosami podciętemi nad czołem.

Jestem tu sam... Choroba przy mnie się dzi i szczyrzy zęby w chichocie urągłym.

Gdzież jesteś duszo młoda, szukająca odpowiedzi na pytania przez nikogo nie stawiane? Zawsze ciasno ci było wśród ścian rodzinnego domu i umiałaś w słońcu przeżyć ramiona, w młodej tęsknocie za szpadą, wolnością i potęgą. Byłaś kropką rosy na róży mego życia i jak rosy brak mi ciebie przy zmiechrzu mych ostatnich dni. Jestem rannym i chorym żołnierzem życia. Myśl świadoma, że cię niema rozpalonem żelazem wierce się w mą cza-

szkę.  
Pragnę! Pragnę! Pragnę!  
Daremnie... Bo ciebie niema!

Zdrów nie widzi chorego; nurzący się w świetle, nie-myśli o ciemności! Radosny niema łez w oczach. A ja mam łzę. Taką suchą, gorącą, słoną i banalną łzę. Duszo młoda, siądź przy chorym człowieku, połóż mi rękę na czoło.

Bo tak mi ciebie brak...

Znów siedzę nad stawem. Z dalekiego miasta płyną wieczorne dzwony. Od mych stóp oderwał się kamyk żwiru, padł w wodę i rysował w niej koła coraz dalsze i słabsze.

Westchnienie wieczorne! Pamiętny jest twój ślad, chociaż nika jesteś jak koła, rysowane w wodzie kruchym żwirem.

K. C.





My przygotowujemy się już do sportów zimowych, podczas gdy w północnych Włoszech sezon tenisowy jest jeszcze w pełni. Wesołe migawkowe zdjęcie z placu tenisowego w Medjolanie.

## Kandydatki z włosami obciętemi á la garçonne mają pierwszeństwo.

Ogłoszenie, które sprawiło wiele kłopotu.

Komitet, organizujący w Berlinie pierwszą wystawę kinematograficzną na Kaiserdamm podał do gazet ogłoszenie, iż poszukuje 50 — 60 kobiet o pociągającej po wierzeźności dla objęcia wakujących posad kasjerek i kontrolerek biletów na wystawie.

Na skutek tego ogłoszenia, na drugi dzień kancelaria kino-teatru znalazła się w obleżeniu; przybyło bowiem zgórą 800 dam, kandydujących na wyżej wymienione posady.

Wśród kandydatek wszczęły się nibawem spory i niemal bójkę. Komitet zaś znalazł się w trudnej sytuacji, w jakiej spość z pośród 800 przedstawicielek płci pięknej, wybrać zaledwie 50 — 60, gdy każda z nich uważa się za piękną, pociągającą i zasługującą na uwzględnienie jej oferty.

Kancelaria kino-teatru, pragnąc wyjść cało z opresji, ogłosiła, że tylko młode kobiety, które nie przekroczyły jeszcze 25 lat życia i wyłącznie tylko z włosami obciętemi á la garçonne.

Ponieważ większa część przybyłych nieodpowiadała tym warunkom i musiała odejść z kwitkiem, awantura przybrała tak groźny obrót, że życia nieszczęśliwych organizatorów wystawy, zaczęło

grozić poważne niebezpieczeństwo i trzeba było wezwać policję.

Nadjechały więc wkrótce dwa ciężarowe automobile z karabinami maszynowymi i uzbrojonymi milicjantami.

Nie doszło jednak na szczęście do użycia broni; wystarczyły energiczne naponnienia i rozcietrzewione „kandydatki” zdecydowały się na opuszczenie placu wystawowego.

### Krateczki sądowe.



## Opowieść wenecka.

150 zł. kaucji i bufet na księżycu.

O, Wenecjo! perło morza!

Snia mi się gołębie na placu św. Marka i pałac dożów cudowny! Po lśniącym Canale Grado smąg wysmukłe gondole, pod Mostem westchnień brzmi śpiew barcarolli i słodki dźwięk mandoliny...

O, Wenecjo, którą znam jeno z poezji, pocztówek i oleodruków.

Ale jest inna jeszcze Wenecja tuż, tuż pod Łodzią przy Pabjanickiej Szosie Park „alegancki” jak się patrzy, gdzie latem kozy się pasą i muzyki się odbywają siarczyste, „wygry” i inne wspaniałości...

Dlaczego o tem wszystkim piszę? Zaraz się dowiedzie.

Pani Wanda Luboradzka była bez posady, czem martwiła się srodze. Ciężkie dziś czasy, jak wiadomo, ledwo może człek koniec z końcem związać... A o pracę trudno, oj trudno!

Aż raz wyczytała w „Kurjerze” w ogłoszeniach drobnych, iż pan Stańczyk poszukuje kasjerki z kaucją 200 zł. do bufetu w parku „Wenecja”, na którego otwarcie miał otrzymać wkrótce koncesję.

Niewysłowiona wprost była radość pani Wandy. Złożyła natychmiast ofertę do redakcji, a już po paru dniach zjawił się w mieszkaniu jej imię pan Stańczyk, mąż słusznej postawy, ze wszelkich miar zaufanie budzący. Przystąpiono do omówienia warunków. Ze względu na to, iż kaucja 200 zł. wydała się nieco wygóro-

## leższe o romansie Księcia krwi i „Księżnej z lewej ręki”. Syn Wilusia i córka kolejarza.

Niedawno donieśliśmy pokrótce o skandalu, jaki w sejmie pruskim wywołało poruszenie przez posła socjal. Müllera sprawy erotycznych nadużyć ex-kronprince, który w swym zamku oleśnickim (Oels) trzyma ukrytą córkę pewnego kolejarza, postarawszy się o uznanie jej ojca za obłąkanego.

Obecnie możnaby podać bliższe szczegóły tej inferpelacji, która wywołała nielada konsternację na prawicy.

Oczywiście posłowie narodowi wystąpili z kontr-rewelacjami tej treści, iż ów kolejarz, maszynista Rattich, jest indywiduum znanem jako obłąkaniec, cięskający wciąż inwektywami na wszelkie wybitne osobistości o uwiedzenie córki. Zresztą kto by brał pod uwagę twierdzenia człowieka, osadzonego w szpitalu warjatów.

Na to posłowie z lewicy odpowiedzieli

że w służbie kolejowej człowiekowi anormalnemu nie powierzonyby odpowiedzialnej funkcji maszynisty.

Stwierdzono też, że ex-kronprince córkę i żonę Retticha obdarzał cennymi podarunkami.

Z bezstronnego zefawienia faktów wynika, że właściwą inicjatorką całej afery jest żona Retticha, która chcąc za wszelką cenę widzieć córkę księżną, chociażby z „lewej ręki”, postarała się o zrobienie z męża warjata.

Mimo, iż wobec tego upada podejrzenie ciężące na ex-kronpryncu, jakoby świędomie brał udział w zbrodnicyzmy spisku — nawet sfery monarchistyczne nie tają oburzenia, iż syn Wilhelma II, człowiek żonaty, niemłody i dzieciaty, daje rozwiazem życiem powód do tak skandalicznych rewizyj...

„Glossina morsitans“

## Smiercionośna mucha. Czarni sanitariusze nie mogą sobie dać rady z nową epidemią.

Dzienniki angielskie podają alarmujące wiadomości o wybuchu nowego rodzaju epidemii śpiączki na obszarach nazwanych obecnie Tanganyka — Territory, zaś przed wojną stanowiących t. zw. Niemiecką Wschodnią Afrykę. Z wielkiem oburzeniem podkreślony jest fakt, że epidemia ta grasuje tam już od szeregu miesięcy, chociaż dopiero teraz fakt jej wybuchu stwierdzono. Przypisać to należy temu, że na ogromnym obszarze mię-

dzy Ugunda i Ukimbu cała służba sanitarna spoczywa w rękach tylko jednego czarnego sanitariusza. Istnienie epidemii udało się stwierdzić dopiero dzięki przypadkowemu obserwacjom podróżnych Groków, którzy w okolicach tych polowali na słonie. Natychmiast władze angielskie wysłały specjalnie dwóch lekarzy. Raport, jaki lekarze nadesłali, przedstawia się wręcz tragicznie, stwierdza bowiem, że 45 procent ludności naliczonego plemienia w dawnej niemieckiej wschodniej Afryce cierpi na stracną epidemię. Plemię to, noszące nazwę Wanjamweri, znane jest z posiadania najlepszych w świecie tragarzy karawan. Jest ono prosto zagrożone kompletnym wymarciem. Całe wioski już zupełnie opustoszały. Zdrowa jeszcze ludność ucieka w panicznym popłochu i w wielkich ilościach ginie wśród nieznanymi obszarów.

Najtragiczniejszą jest okoliczność, że katastrofalna śpiączka przedstawia nieznaną dotychczas odmianę choroby. Dotychczas stwierdzono tylko, że rozsądkiem obecnej katastrofy jest szczególnie groźny rodzaj muchy Esetse, zaliczający się do gatunku „Glossina morsitans” i gnieźdzący się już nietylko w okolicach jezior i wód. Władze angielskie wysłały na tereny objęte epidemią specjalną komisję lekarską, która zaime się dokładnym określeniem rodzaju choroby, oraz ewentualnych środków zaradczych.

Prasa angielska konstatuje jednak, po nuro, że w międzyczasie mogą wygnać całe plemiona w Tanganvika.



Eskimoskie „bobo” dla którego nasza zima byłaby przyjemnym latem.

## Tragiczna uczta zaręczynowa. Żywa pochodnia w motocyklu.

Z prowincji donoszą do Paryża o wstrząsającym wypadku, jaki miał miejsce w pobliżu Lusigny. Młoda para narzeczonych Andrzej Coquille i Simona Demaisous, należący do najlepszych sfer towarzyskich miasta, postanowili w nowoczesny sposób obchodzić dzień swoich zaręczyn, a mianowicie urządzić sobie rodzaj raidu motocyklowego do Troges, gdzie miała się odbyć uczta zaręczynowa.

Nikt z gości, mających wziąć udział w uroczystości, nie przeczuwał tragedji, która miała się skończyć wesołą imprezą.

Oto na kilka klm. od Lusigny motocykl, prowadzony przez Coquille'a zderzył się z wozem chłopskim tak nieszczęśliwie, że maszyna się przewróciła i w jednej chwili z rezerwoaru benzynowego buchnęły płomienie.

Młody człowiek zdołał jeszcze w czas zeskoczyć i wyjść cało z katastrofy, natomiast siedząca w koszu p. Demaisous przy zderzeniu doznała zranienia, wskutek czego nie mogła się dość wcześnie wyswobodzić, została momentalnie objęta płomieniami i spłonęła jak żywa pochodnia w oczach zrozpaczonego narzeczzonego.

Sza-wicz.



## Dzień w Łodzi.



### I jak tu być unrzejmym dla gości!

(x) Do pani Heleny Arlnik, zamieszkałej przy ulicy Kilińskiego 125 przyszła onegdaj w odwiedziny niejaka Janina Dąbrowska (Przejazd 50).

Po dość długiej pogawędce znajoma wyszła, po odejściu jej jednakże pani A. spostrzegła brak większej sumy pieniędzy, znajdujących się w stoliku.

Poszkodowana nie namyślając się wiele, doniosła o powyższym w pobliskim VIII komisariacie p. p.

### Chirurgja uliczna.

(x) Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Zielonej i Wólczajskiej wywiązała się bójka pomiędzy Andrzejem Maruszczakiem, zamieszkałym przy ulicy Karola 10 oraz Rozalją Kawką (Narutowicza 8) i Marią Kwasińską (Pieprzowa 3). W czasie bójki Maruszczak widząc, że prostytutka biera się do walki na serio, wyciągnął z zanzardza nóż i pokaleczył silnie obie przeciwniczki.

Nieliczni przechodnie ujęli awanturnika i oddali w ręce policji.

Poranionym kobietom udzielono pomocy na stacji pogotowia miejskiego.

### Zachwiała się i upadła.

(x) W dniu wczorajszym przed posesją Nr. 49 przy ulicy Nawrot padła z wycieńczenia 30-letnia Ludwika Wieruszewska, zamieszkała przy ulicy Marysińskiej 23. Zawezwany na miejsce lekarz pogotowia, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiózł ofiarę głodu do szpitala św. Józefa w stanie nieprzytomnym.

### Intratny interes Szajny.

(n) Do VII komisariatu p. p. sprowadzono onegdaj Lichtensztajn Szajnę, zamieszkałą przy ulicy Gdańskiej 21, która będąc w Banku Polskim, zajmowała się sprzedawaniem fałszywych znaczków stemplowych.

Lichtensztajnowa, przy której znaleziono większą ilość znaczków przesłano do dyspozycji Ekspozytury Urzędu Sledczego.

## Pijany Czart.

### A złote ciągną, jak magnes!

(n) Porządny człowiek z tego fragarza Mateusza Czarta, zamieszkałego przy ulicy Franciszkańskiej 69. Chłop pracowity, skromnych wymagań, posiadał tylko jedną wadę, z której nie mógł się wyleczyć. Czart lubił pić i to często.

Skoro nie pałał sobie porządnego z pieprzem — nie pracował.

— Ha, trudno! — mawiał w takich wypadkach — niema jednego, to i nie będzie pracy.

I rzeczywiście cały dzień wówczas spędzał na bezmyślnym siedzeniu przed dworcem kolejowym. Był głodny, chłód mu dokuczał, pomimo to do pracy się zabierał.

Tak trwał przez dni kilka. Aż Czart nie wytrzymał i znalazł... pracę.

Stały jego klient, właściciel składu manufaktury przy ulicy Piotrkowskiej 81 pan Dawid Fiszer polecił Czartowi przenieść do jednego ze składów dwie sztuki towaru, przedstawiającego wartość kilkuset złotych.

Niósł towar i cieszył się nadzieją zarobku, obliczając zarazem, ile kieliszków będzie mógł wyciągnąć.

Już, już zbliżał się do celu, gdy nagle zaczęło się w nim burzyć:

Dlaczego mam koniecznie odnieść towar za kilka marnych groszy, lepiej jeśli sprzedam na swoją rękę.

Dictum factum. Upił się wspaniale!

P. Fiszer widząc, że padł ofiarą oszustwa, doniósł o wszystkim policji, która zajęła się bliżej osobą fragarza Czarta.



Dr. Kempner ze swoim sekretarzem — jeden z najbardziej wpływowych i najczynniejszych członków niemieckiej delegacji, mąż zaufania Hindenburga.

### Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

gdy nie mieli się o tem dowiedzieć. Powiedziała mu sama, że powód jej zamążpójścia był bardzo nagły; nie mogło to być niczem innym, jak chęcią zdobycia pieniędzy dla swego dziecka i jego ojca.

Smutna i upokarzająca tragedia wyszła tu na światło dzienne!

A Zara potrafiła przed nim odegrać komedję takiej dumnej i czystej istoty! Pamiętała jeszcze jej pogardliwe spojrzenie, gdy jej rzucił swe zazdrosne podejrzenie w twarz. Nie przypominał sobie ani jednego postętku, któryby zdradzał niskie myśli lub pożądania. Jak kobiety po mistrzowsku umiała odgrywać komedję!

Najstraszniejszą w tem rozmyślaniu była ta okoliczność, że czuł, iż ją mimo wszystko jeszcze kocha. Mało, że ją kochał. Trawił go jakiś niszczący ogień miłosny, którego nie nie mogło ugasić. Cokolwiek ona uczyniła w przeszłości, wiedział, że żadna inna kobieta mu jej nie zastąpi.

Zdawał sobie sprawę z tego, że jego życie było właściwie skończone. Przyszłość była czarna i niewypowiedzianie beznadziejna. Nie mógł więcej do niej powrócić, ani nawet żyć z nią razem pod jednym dachem. Dlaczego los nie pozwolił mu spotkać ją przed tamtym? Musiał mimo wszystko podziwiać stałość jej uczuć. Chłód, z jakim się odnosiła do niego, świadczył o tem, że chciała do ostatka być wierną swemu kochankowi; dlatego

go też tak rozpaczliwie przeciwstawiła się pieczętom swego męża. To była miłość, za którą warto było oddać pół życia, to była kobieta, dla której warto było nawet umrzeć.

Teraz zaś wiedział, że jej nie może nigdy więcej zobaczyć, a co najwyżej jeszcze raz, w celu ułożenia wszystkiego tak, aby nie wywołać publicznego skandalu.

Nie wróci teraz do pałacu w parku Lane przez cały tydzień, aby miała sposobność zająć się bez przeszkód pogrzebem. Jego obecność by jej tylko przeszkadzała. Ona go podczas bytności w mieszkaniu hrabiego Svykpyri wcale nie zauważyła. — Pojedzie sam do Wraith i tam postara się w samotności obmyśleć jakiś plan. — Na biurku znalazł papier listowy i napisał dwa bilety; jeden do matki. Nie mógł się pokazać dzisiaj, mimo, że odjeżdżała, musiał się przeto wy tłumaczyć z tego jakimś pozorem.

Pomimo danej obietnicy pisał do matki, ani on, ani Zara nie będą mogli być u niej na obiedzie, albowiem zaszły wypadki, które to uniemożliwiają. Prosił ją, aby o tem nikomu nie mówiła i zaczęła na bliższe wyjaśnienia od niego osobiście po swojemu powrócić z zagranicy. Jeżeli będzie mógł, to w najbliższym tygodniu sam wyjedzie do niej do Cannes, w takim razie dowie się o wszystkim wcześniej.

Na drugim bilecie napisał następujące słowa do Zary:

### W zakamarku podwórza.

(n) Stanisław Koszmała, zamieszkały przy ulicy Zgierskiej 44, usiłował w dniu wczorajszym pozabawić się życia przez wypicie większej ilości esencji octowej w podwórzu domu przy ulicy Pańskiej 18.

Zawezwany lekarz pogotowia, po przeplukaniu żołądka, pozostawił denata na miejscu w stanie osłabionym.

Przyczyny rozpaczliwego kroku narażenie nie ustalono.

### Biją w niego, jak w bęben.

#### Rekord policzków.

Dowiadujemy się, że pewien młodzieniec wyznana mołeszowego, przebywający stale na „górze bilardowej” w cukierni Gostomskiego niejaki A. został w dniu wczorajszym spoliczkowany przez jednego z graczy na ulicy Kopernika. Jest to już z kolei 32-gi policzek. Fakt ten dowodzi niezwykłej grubości „gęby” p. A., w którą wszyscy biją jak w bęben. — Powszechnie panuje przekonanie, że utworzenie „klubu policzkujących p. A.” obecnie jest na najlepszej drodze realizacji. P. A. słynie ze swoich oszustw w łódzkich salach bilardowych.

### Młodzież szkolna a kryzys gospodarczy w Łodzi.

Szkoły średnie w Łodzi przechodzą poważny kryzys. Dzieci uczyszcząją do szkół w znacznie zmniejszonej liczbie w stosunku do roku zeszłego.

Wskutek kryzysu gospodarczego z trudnością opłacają wpisy. Zachodzi obawa, że od roku przyszłego kilka szkół zostanie zamkniętych.

#### Co na to Łódź?

### Pomnik ku pamięci wiedeńskiego dorożkarza

#### Stanie on w samym sercu miasta.

W miarę zwiększania się liczby samocnodów, zanika w stolicy Austrii, jak i u nas, przemysł dorożkarski. Słynny fiakier wiedeński przestanie wkrótce zupełnie istnieć.

Zawczasu więc pomyśleli wiedeńscy o przekazaniu pamięci potomnym owego „Zweispännera”, z którego wiedeńscy byli przez tyle lat tak dumni i który stał się jedną z charakterystycznych postaci wiedeńskich, opiewają w piosenkach ludowych.

Komitet, który się w tym celu utworzył, a do którego należą dziennikarze i artyści wybitni, ma zamiar ustawić pomnik wiedeńskiego fiakra w swym sercu miasta na Grabenie.

Tak kochana dorożko łódzka! Może i ciebie Łódź, w dowód uznania tyloletniej pracy usławi wraz z twym granatowym właścicielem na granitowym podium na Placu Wolności. Kto wie!

„Wiem o wszystkim. Rozumiem cię teraz i chociaż muszę ci zrobić wyrzut, żeś przedemną zataiła prawdziwy stan rzeczy, możesz być pewna mej głębokiej sympatii i współczucia. Wyjeżdżam na tydzień, aby ci nie dokuczać swoim widokiem. Później poproszę cię o jedno spotkanie tutaj, albo w domu twego wujka, aby się umówić w sprawie naszego rozwodu.

#### Twój Tankred”.

Włożył oba bilety do kopert i wysłał je posłańcem. Następnie zatelefonował do swego służącego, aby spakował jego rzeczy i przywiózł mu je do dawnego mieszkania. Gdyby w międzyczasie nadeszła lady Tankred, ma jej powiedzieć, że niedługo otrzyma bilecik z bliższymi objaśnieniami. Zadzwonił także do Francisja Markrute, a gdy go nie zastał, poprosił jednego z jego urzędników, aby mu oświadczył, że wyjeżdża na tydzień i za kilka dni napisze.

Chciał, żeby Zara pierwsza pomówiła ze swoim wujem. Musiała sama rozstrzygnąć, do jakiego stopnia chciała się zwierzyć ze swoimi tajemnicami. Nie chciał utrudniać jej i tak trudnego położenia.

Gdy to wszystko załatwił, opadła go nagle nowa fala szalonej zazdrości i gdyby w tej chwili nawinął mu się Mimo, za biłby go bez wahania.

(D. c. n.)

RONIL NYLG.

76

## Dlaczego?

— Biedna Zara! Biedna, nieszczęśliwa Zara! — To były jego pierwsze myśli. — Ale zaraz potem zwrócił uwagę na jedną rzecz. Mężczyzna, którego z nią spotkał, musiał być jej kochankiem jeszcze przed pierwszym małżeństwem. Miała teraz dopiero dwadzieścia trzy lata, dziecko zaś, które widział, nie mogło mieć mniej, niż sześć lat; mogła zotem mieć najwyżej siedemnaście lat, gdy się chłopak urodził. — Co to musiała być za djabełska namiętność, która doprowadziła mężczyznę do sprowadzenia na manowce tak młodej dziewczyny? To było więc jej tajemnicą, o której nawet Francis Markrute nie nie wiedział. Przez chwilę błakała mu się w głowie, jak koszmarny, myśl, że jej pierwszy mąż żyje i że to właśnie jest ten mężczyzna, którego widział niedawno. Ale kilka sekund rozważki wybiły mu tę szaloną myśl z mózgu. Przecież jej zmarły mąż nazywał się Władysławem, podczas gdy ten nosił imię Mima. I gdyby chłopak pochodził z małżeństwa, nie byłoby powodu go ukrywać. Jedynym zatem rozwiązaniem zagadki było stwierdzenie, że hrabia Svykpyri był jej kochankiem jeszcze przed zawarciem pierwszego małżeństwa i że ani jej pierwszy mąż, ani też on sam ni-



## W labiryncie życia łódzkiego.

## Gdy trzeba wysłać list polecony...

## Niepotrzebne ogonki przed okienkami na poczcie.

## Przy odrobinie dobrej woli możnaby łatwo niewygodzie tej zapobiec.

Nie wiem, jak dalece leży to w zakresie możliwości dyrekcji poczty w Łodzi, aby zapobiec tworzeniu się potwornych ogonków przy większości okienek. Najlepsza na to rada byłoby niezawodnie potwierdzić jeszcze kilka lub nawet kilkanaście oddziałów w różnych punktach miasta, że jednak nasza polityka wewnętrzna kroczy do czasu po linii jaknajdalej posuniętych oszczędności, więc prawdopodobnie z tego względu na większą liczbę filij pocztowych trzeba nam będzie w Łodzi poczekać jeszcze, aż przychylniejsze wiatry powieją...

Tymczasem jednak nie da się zaprzeczyć, że niewygodą jest wielka. Znam osoby, które uważają za specjalną złośliwość losu okoliczność, zniewalającą ich do wysłania listu poleconego, boć to przecież nieraz kilkugodzinna strata drogiego czasu i — cierpliwości...

## SZALONE POWODZENIE.

Wytrwale obleżone przez dziesiątki „ogonkowiczów“ są zwłaszcza (poza pocztą główną) okienka oddziału pocztowego przy ulicy Piotrkowskiej 17. Niemal o każdej porze dnia okienka filij tej cieszą się f. zw. „szalonym powodzeniem“, co jest wyraźną wskazówką, że właśnie w tej ludnej i handlowej dzielnicy przydałoby się w rychłej przyszłości rozszerzenie istniejącego lub urządzenie jeszcze jednego oddziału. Ponieważ jednak — jak rzekliśmy — nie da się to prawdopodobnie w najbliższej przyszłości urzeczywistnić, czy nie moglibyśmy przynajmniej doczekać się pewnej reformy, która przyniosłaby „klientom okienek pocztowych“ z pewnością znakomitą ulgę?

Mam na myśli sprzedaż znaczków pocztowych, która na pocztach naszych odbywa się przy jednym tylko, specjalnym okienku. Człowiek, który udał się na pocztę z listem poleconym, a nie zaopatrzył go wcześniej w znaczek, zmuszony jest przede wszystkim do cierpliwego wyczekania swojej kolejki przed okienkiem, za którym odbywa się sprzedaż znaczków, następnie zaś musi dopiero zająć posternek w ogonku, który prowadzi do urzędnika, przyjmującego poleconą korespondencję...

Czy ta procedura jest koniecznie niezbędna? Czy nie dałoby się dwie instancje skopulować w jedną, powierzając urzędnikowi, przyjmującemu list polecony, również i sprzedaż znaczków?

Utrudnienie w rodzaju powyższego stosuje się nie tylko do listów poleconych, ale i do przesyłek pieniężnych i wszelkich innych nadawanych na pocztę obiektów.

## JAK ZARADZIĆ NIWYGDZIE?

Wcale nie trudno jest z tym zapobiec w ten sposób, że przy każdym okienku, niezależnie od bezpośredniego przeznaczenia jego, będą do nabycia również znaczki pocztowe.

Ze urządzenie takie jest w praktyce możliwe, że nie nastęca odnośnym urzędnikom pocztowym nadzwyczajnych trudności, dowodzą poczty zagranicą. W Szwajcarii, Francji, Anglii istnieje system sprzedaży znaczków przy każdym okienku. — Dlaczego więc i u nas nie dałoby się udogodnienie to wprowadzić?

Łatwe, nieskomplikowane, niekosztowne, a wygodne... (faun).

## W restauracji.



**Skrzypek:** — Co pan sobie życzy?... Paganini?...  
**Gość:** — Nie, makaroni!...

## Łodzi przydałby się również

## przytułek dla pijaków.

## Instytucja ta cieszy się dużym powodzeniem.

W Gdańsku: nie można się doprawdy uskarżać na brak opieki dla różnych ludzi wykończonych, ludzi oddających się fałkiemu czy owakiemu nałogowi. Ostatnio stworzono specjalny przytułek i lecznicę dla nałogowych pijaków. Co wtorek i piątek przyjmują się klientelę tego rodzaju pomiędzy 1 — 3 po poł. w „Wienienkasernie“. Niezmiernie ciekawa jest statystyka tej instytucji, szycząca się tem, iż wielu pijaków nałogowych wprowadziła na drogę normalnego życia. Z prośbą o pomoc przybyło do wspomnia-

nej instytucji od 1 kwietnia 1925 r., do 1 października 1925 r. ogółem 747 pijaków. W 18 wypadkach stawiono wniosek o odebranie pijakom wszelkich praw. W 5 wypadkach dano pijakom opiekunów. Ogółem znajduje się w Gdańsku około 105 pijaków pod dozorem i opieką. Nawet w wypadkach, gdy krewni najbliżsi tracą nadzieję uratowania nałogowych pijaków — daje sobie wspomniana instytucja zupełną radę.

## Tajemniczy cygan.

## Mąka z domieszką arszeniku.

Z Sosnowca donoszą:

W Modrzejowie zdarzył się tragiczny wypadek zgonu, który potwierdza tę prawdę, że nie należy nigdy kupować podejrzanej jakości środków spożywczych, nabywanych taniej u pokątnych handlarzy.

Do zamieszkałych w Modrzejowie Kopia Stanisława i Morguli Stefanji zgłosił się jakiś wędrowny cygan z propozycją sprzedaży mąki.

Kiedy dobito targu i cygan odszedł z pieniędzmi, rozpoczęło się przyrządzanie jakiejś potrawy z kupionej mąki.

Po spożyciu „placka“ u Kopia i Morguli wystąpiły objawy choroby, którą po-

czątkowo wzięto za... cholere.

Po dwóch godzinach męczarni Kopeć i Morgula umarli.

Tajemniczy ten zgon wywołał oczywiście łatwo zrozumiałą sensację. Przeprowadzona sekcja zwłok Morguli wykazała, że w spożytej mące znajdował się ar-

szenik. Nastąpiło więc tutaj otrucie tą straszną trucizną.

Mąka zatem, sprzedana przez podejrzanego cygana, zawierała spora domieszkę arszeniku, co stało się powodem nagłej śmierci Kopia i Morguli.

—x—

## Wesołe dożynki.

## W takt polki i oberka wybijano zęby.

Jeden z większych gospodarzy w Lipinach pod Łodzią wyprawiał u siebie dożynki. Na uroczystość tę zaprosił do siebie prawie całą wieś, młodych i starych, zabił nawet świnie, sprowadził bardzo du-

żo „wody ognistej“, napoju narodowego — piwa i wiele, wiele innych rzeczy.

Goście bawili się, zapijali i jedli z prawdziwym apetytem, zwłaszcza, że wszystko nic nie kosztowało, a gościnnie gospo-

## ZAMIAST FELIETONU.

## CUKIERNIA.

Siedzę w kawiarni u „Gostomskiego“ i obserwuję co i w jaki sposób goście „stają“.

**Człowiek przeciętny:** — „czarna!“...  
**Gość, który przeżył po dobrym obiedzie:** — Proszę o gorącą dobrą kawę czarną w szklance!

O godz. 2-iej min. 9 przeve! iżi Niecierpliw gość. Godz. 2 min. 11: — Kelner! Czekam tu już 1 i pół godziny i pies się nawet nie pyta oco tu przyszedłem!

**Pan z prowincji:** — Przepraszam bardzo! Czy dostanę tu białej kawy?

**Gość, który chce się ogrzać:** — Dzięki, narazie nie!... Później!

**Gość grymaśny:** — „Melange“ z cedzoną śmietanką (cedzoną mówię!), z pianką (dużo pianki!) i z podwójną porcją cukru!

**Starsza sympatyczna pani:** — Proszę mi powiedzieć, czy tu codzień w mniejszych filiżankach podają kawę?

**Gość stały:** — Jak zwykle!

**Gość „załany“:** — Woda sodowa!

**Artysta:** — Dużo ciastek!

**Nasz korespondent z Katowic:** — Prze dewszystkiem zamknąć okno, bo mi wieje na głowę!

**Gość dobroduszny:** — Daj mi pan szklankę tych czarnych pomyj z fusami!

**Elegancik:** — Piccolo!... „Echo“, szklankę wody i ognia do papierosa!...

**Redaktor:** — Co słycać?

**Poeta:** — Kaa... kawa, ale odrazu trzy!

**Gość w pince-nez, ale ze ślepą kizka:**

Kilka ciastek czekoladowych, 1/4 funta ementalera i woda sodowa z sokiem!... Tylko dobre!

**Nasz metrampaż:** (wchodzi w dużem towarzystwie i woła jednym tchem) — Kelner coś do złamania. Głodny jestem jak wilk.

**Plamiak:** — Panie kelner! Może pan ma do sprzedania starą garderobę? K.

## Europejski fakir.



**Niemiec Paul Schollkopf, który pozwala sobie przekłuwać powieki, język, szyję i policzki długimi szpilkami i nie odczuwa przytem żadnego bólu, a co dziwniejsze, nie traci ani kropli krwi.**

darz, obchodząc stoły, zachęcał gości do picia, jedzenia i zabawy. Starzy, mniej jakos wrażliwi na działanie „wody ognistej“, zapijali i nie im to nie szkodziło, natomiast młodzi, niezaprzytemi jeszcze do zlego, po każdym łyknięciu stawali się coraz żywszymi.

Wszystko szło dosyć składnie, ale w miarę wyczerpywania się napojów i zakąsek, goście okazywali coraz więcej niezadowolenia, bo wypadalo im wkrótce patrzeć na próżne stoły. Taki stan rzeczy oddziałał wojowniczo na młodzież, z której szczególnie dwaj chłopcy pewien robotnik rolny i syn miejscowego kowala, zaatakowali dwóch synów bogatego gospodarza, wyprawiającego dożynki.

Ojciec widząc co się święci pobiegł synom na pomoc. Rozpoczęła się bójka na do bre. Jeden z synów gospodarza uderzony pięścią w twarz stracił odrazu kilka zębów. Część gości rzuciła się na ratunek, z czego skorzystali inni i opróżnili kompletne stoły, butelki, wyręczając tym sposobem służbę gospodarza. Bójkę zlikwidowali rozsądniejsi kmiotkowie, rozpędzając zgraję biesiadników do chałup.

Jak się dowiadujemy bogaty gospodarz podobno poprzysiągł sobie, że już ni gdy nie wyprawi u siebie dożyneków.

ohh.



## SPORT.

## Wypadek polskiego rekordzisty pod Koninem.

Z Konina donoszą:  
Podczas odbytego obecnie na odcinku Warszawa — Poznań — Warszawa rajdu motocyklowego, zdobywca polskiego rekordu szybkości na motocyklu inż. Witold Rychter uległ fatalnemu wypadkowi, który omal nie skończył się bardzo groźnie.

Oto pod Łowiczem rozleciały się szprychy w kole motocykla, wskutek czego p. Rychter musiał je montować przez dłuższy czas. Chcąc następnie „odrobić” czas

stracony, motocyklista zmuszony był rozwinąć na dalszej drodze wielką szybkość.

Pod Koninem nagle spłoszył się koń, zaprzęgnięty do jadącego naprzeciw wozu włościańskiego i zatarasował szosę. P. Rychter nie mógł już powstrzymać rozpędzonego motocykla i wpadł całym rozpędem 100 km. na godzinę na wóz, przewracając go. Wóz przykrył motocyklistę, który wskutek uderzenia stracił przytomność. — Poszwankowanego przewieziono do stolicy.

## Olimpiada zimowa w 1928 r.

Amsterdam. Według doniesień prasy miejscowej, Międzynarodowy Komitet Olimpijski postanowił urządzić igrzyska zimowe z racji Olimpiady w 1928 roku w Szwajcarii w miejscowości Davos lub Engadin. Również zostały uchwalone wyty-

czne programy igrzysk, a mianowicie: Zawody narciarskie w biegu na 15 km. 50 mtr. oraz skoki i bieg patroli wojskowych. Przyczem odbędą się też zawody w hockeju na lodzie i w biegach bobsleighowych.

## Angielscy amatorzy biją zawodowców 6:1.

London. Rozegrany ostatnio mecz reprezentacyjny drużyn piłkarskich amatorów przeciw zawodowcom o doroczną nagrodę Tow. dobroczynności, zakończył się sensacyjnym wynikiem 6:1 (2:0) na korzyść drużyny amatorskiej. Ostatni raz

amatorzy odnieśli zwycięstwo w roku 1886, przegrywając od tego czasu rok rocznie. Bohaterem dnia był „środkowy” napastnik, Asnton, z drużyny „Corinthians”, zdobywca czterech bramek.

## Gorączka boksowa.



Wzrost mistrzowie boks objeżdżają kontynent i mają zawitać także do Warszawy.

## Caveant consules...

## Organizacje sportowe w Niemczech. Wojskowe przede wszystkim.

Kolosalny rozrost organizacji gimnastycznych i sportowych w Niemczech, obserwowany jeszcze w czasach przedwojennych, staje się w dobie obecnej zjawiskiem tak potężnym, że zwraca uwagę całego świata, a państw byłej koalicji w pierwszym rzędzie.

Państwo niemieckie posiada zarejestrowanych ni mniej ni więcej tylko 57.823 towarzystw i klubów sportowych o łącznej liczbie członków 6.971.500!!! Co przeciętnie wypada po przeszło 1200 członków na towarzystwo.

Najwięcej zwolenników liczy w Niemczech gimnastyka niemiecka przyrządowa, jako najbardziej zbliżona do ćwiczeń wojskowych. W tej dziedzinie Niemcy liczą 18.770 towarzystw i 2.577.700 członków. Na drugim miejscu stoi związek młodzieży (harczerze) 8.860 towarzystw, — 568.000 członków, dalej idą lekkoatleci i ciężkoatleci — 5.820 tow., — 591.400 członków. Sporty wodne — 2.280 tow., — 446.000 członków. Piłka nożna i rugby — 5.960 tow., — 833.500 członków, Tennis — 340 tow., — 41.000 członków,

## ŻYCIE EKONOMICZNE.

## Byłby popyt, gdyby nie brak kredytu.

Warszawa, 15 X. Daje się zauważyć większy popyt na przetwory zwierzęce zarówno na konsumpcje krajową jak w celach wywozowych. W ostatnich czasach zwiększyła się ilość zamówień z Włoch, Niemcy, Anglia i Lotwa zasypują prosiu tujsze firmy zamówieniami. Transakcje jednak nie dochodzą do skutku, gdyż firmy zagraniczne, doświadczone stratami w czasie zmian kursowych i in. okoliczno-

ściami, nie chcą kredytować transportów żądają ofert na towar z dostawą. Brak kredytów oraz ograniczenie istniejących jeszcze kredytów bankowych uniemożliwiają naszym kupcom większe transakcje na eksport. Sytuacja komplikuje się w dalszym ciągu, gdyż poważniejsze firmy odmawiają przyjęcia zamówień. Eksport do Anglii, Niemiec i Włoch ustał całkowicie.

## Kupcy zagraniczni na przetargach w lasach państwowych.

Tujsi przemysłowcy drzewni zwracają uwagę na fakt, że tegoroczne przetargi w lasach państwowych są coraz liczniej odwiedzane przez przedstawicieli firm zagranicznych, które korzystając z taniego kredytu w swoich krajach i z bezpośredniego kontaktu handlowego z przemysłem zagranicznym, przelicytowują na przetargach leśnych — krajowych reflektantów. Wywołuje to podbijanie cen licy-

tacyjnych na lepsze objekty, a tem samem uniemożliwia polskim przemysłowcom utrzymanie się przy licytacjach. Naprzekład ostatnio w dyrekcji lasów państwowych w Siedlcach firma niemiecka nabyła większą ilość dłuższych sosnowych (przy pniu) po 18 zł. za 1 m<sup>3</sup> t. j. za cenę, której żadna z firm krajowych nie mogła zadeklarować.

## Konkurent gdański nie śpi.



Nowe roboty portowe w Elblągu nad ujściem Nogatu do zatoki.

## Rolnicy wstrzymują się ze sprzedażą żyta.

Warszawa, 16. 10 — Na giełdzie zbożowo-towarowej notowano za 100 kg. franco stacja załadowania: żyto kongresowe (118 f. hol.) 17.00, jęczmień kongresowy browarowy 19.65 — 19.25 — kongres. na kaszę 17.00, owies kongres. jednolity 18.50

mąka żytnia 50 proc. 31.50, kuchenki miłane franco stacja pograniczna 27.30, otręby pszenne 12.00, żytnie (franco Warszawa) 10.00. Podaż żyta zmniejszona. — pszenicy fińskich zbóż dostateczna. Usposobienie spokojne. Obrót 295 tonn.

## O wzmożenie eksportu odlewów żelaznych.

Dnia 20 i 21 X odbędzie się w Warszawie Zjazd przedstawicieli najpoważniejszych odlewni żelaznych z całej Rzpl., który ma zorganizować specjalną jednostkę prawną — celem skoordynowania i skierowania eksportu produktów odlewni na

rynku państw ościennych. O ile nam wiadomo, — Rosyjska Misja Handlowa żywo interesuje się tą sprawą i przypuszcza należy, że przyszła organizacja eksportu odlewni polskich otworzy rynek rosyjski dla zbytu swoich produktów.

## GIEŁDA.

## Notowania złotego zagranicą.

Za 100 złotych: Zurych 85, Ryga 85, Praga 563, Wiedeń czeki 116.65 — 117.15, banknoty 116.70 — 117.70, Londyn za jeden unt szterlingów 29.00.

Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy: Londyn. N. York 4.84 1/16, Holandia 12.04 3/8, Francja 108.15, Belgia 106.30, Włochy 122.62, Niemcy 20.33, Szwajcaria 25.11, Danja 19.55, Szwecja 18.08, Norwegia 23.90, Helsingfors 192.18, Praga 163.25.

Paryż. Londyn 108.25, N. York 22.40, Szwajcaria 492.25.

Zurych. Dewizy. Paryż 23.35, Londyn 25.10.7, N. York 5.18.7, Berlin 1.23.4, Wiedeń 73.15, Warszawa 85, Budapeszt 2.50.

Gdańsk. Notowania w guldenach rdańskich: 100 marek Rzeszy 123.975 — 124.285, 100 złotych polskich 85.39 — 85.61, czek na Londyn 25.21, wyplaty telegraf. na Warszawę 85.64 — 85.86.

Nowy Jork. Dewizy. Londyn za 1 funt szterl. 4.84 1/8, tendencja mocna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 4.47, Berlin 23.80.

Uwaga: Z powodu uszkodzenia linii telefonicznych z Gdańskiem — notowań bankowych nie otrzymaliśmy.

## Ceny rynków łódzkich.

(ko) W dniu dzisiejszym stan rynków łódzkich jak zwykle dobry. Dowóz wszelkich artykułów wielki, szczególnie zaś nabiału, ogrodowizny i ziemniaków.

Ceny kształtują się następująco: nabiał: masło 4.20 — 4.50, masło śmietankowe 4.40 — 4.80, jajka 2.00 — 2.20; jajka skrzynkowe 1.80 — 1.90; śmietana 1.60 — 1.80, ser (cena za 1 kilogram) 1.40 — 1.60;

za 1 litr mleka płacono 35 groszy. drób: kura 4.00 — 7.00; kaczka 4.00 — 6.00; gęś 10.00 — 12.00; indyk 11.00 — 14.00; za kurczaki płacono od 1.50 do 3.00 złotych.

Za ziemniaki, którymi rynek był formalnie zapchany, płacono: (cena za 100 kg) ziemniaki 6.00 — 7.00; buraki 10.00 — 13.00; marchew 12.00 — 15.00.

Ogrodowizna: (cena za 1 sztukę) ogórek od 8 do groszy; kalafior 0.40 — 1.20; główka kapusty 0.10 — 0.40; za 1 kilogram pomidorów płacono 1.20 — 1.40.

Ceny owoców wzrosły w hurcie przeciętnie o 2 proc., zaś w detalu o 5 proc.



# Dokąd pójdziemy wieczorem.

**Muzeum Miejskie** (Piotrkowska 91). Działy: etnograficzno-historyczny i przyrodniczy. Otwarte codziennie od 10 do 14 i 16 do 19.

**OLSKA Y. M. C. A.** (Piotrkowska 89) Czytelnia i biblioteka otwarta codziennie od 4 — 12 w wieczór.

**TOWARZYSTWO „WIEDZA”**, ul. Piotrkowska Nr. 103. Czytelnia pism dostępna dla wszystkich od godz. 5 do 8 codziennie.

**CZYTELNI TOW. PRZYJACIÓŁ FRANCJI** (Piotrkowska 103) otwarta codziennie od godz. 6 do 8 w wiecz. z wyjątkiem świąt i platków.

**MIEJSKA GALERIA SZTUKI**, Park im. Sienkiewicza. Wystawa malarstwa, rzeźby i grafiki. Czytelnia i audycje radjofoniczne. Otwarta od godz. 10 rano do 23 w wiecz.

**„Apollo” — „J'accuse”**. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 w wiecz.

**„Casino” — „Głosy samobójców”**. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 w wiecz.

**„Czary” — „Biała siostra”**. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 w wiecz.

**Dom Ludowy** Miłość przez ogień i krew Początek przedstawień o godz. 7 i 9 w wiecz.

**Grand-Kino — „Miłość czy korona”**. Początek o godz. 5, 7 i 9 w wiecz.

**„Luna” — „Książę krwi”**. Początek przedstawień o g. 5.30, 7.30 i 9.30 w wiecz.

**Miejski Kinematograf Oświatowy — „Portier hotelu Atlanajc”**. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 9 w wiecz.

**„Nowości” — „Kelnerka z Marsylii”**. Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9.15.

**„Odeon” — „Dziecko Gór”**. Początek przedstawień o godz. 4, 6, 8 i 10 w wiecz.

**„Reduta” — „Niechaj nas dziecko sędzi...”**. Początek przedstawień o godz. 5, 7, 30 i 10 w wiecz.

**Resursa — „Taniec motyla”** (Na zgłoszczach miłości). Początek przedstawień o godz. 7 i 9 w wiecz.

**Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Arabka”**. Początek przedstawień o godz. 5.30, 7.15 i 9 w wiecz.

**Teatr Miejski „Wielka księżna i chłopiec hotelowy”**. Początek o godz. 8.15.

**Teatr Popularny, ul. Ogrodowa Nr. 18 „Roznosicielka chleba.”** Początek o godz. 8.15.

# „Fundamenty przyszłości --- w Młodzieży i Młodości!”

POD TAKIEM HASŁEM ZACZNIE SIĘ „TYDZIEŃ AKADEMIKA” W POLSCE.

Ciężka sytuacja ekonomiczna i kryzys gospodarczy kraju, wyciskając silne piętno na życiu we wszelkich jego przejawach nie ominęła akademików, niemniej boleśnie i niemniej okrutnie dając się mu we znaki. Liczne rzesze polskiej młodzieży akademickiej, pozbawione środków finansowych, garnąc się z zapalem i umiłowaniem do wiedzy, zmuszone są szukać dróg umożliwiających im dalsze studia.

Sytuacja, jaką przeżywa młodzież studiująca, zniewalając ją do pracy zarobkowej, jest jedynym bodaj powodem, że młodzież akademicka zarobkująca czyni ze studjów zajęcie drugorzędne. Poświęcenie się wyłącznie nauce jest w warunkach obecnych nie do urzeczywistnienia. Walka bowiem o byt pochłania jej tak cenny, a przez studia niewyżytkany czas. I niejednokrotnie, nie mogąc uporać się z przeciwnościami losu młodzież akademicka tak liczna i tak żywotna, upadając na siłach wyczerpana niemal fatalnie, traci zamiłowanie do wiedzy, rezygnując z dalsz. studjów, powiększając tym sposobem szeregi malkontentów.

Rozumiejąc powagę chwili społeczeństwo polskie nie powinno pozostać bezradnym, głos młodzieży akademickiej nie może przebrzmieć bez echa. Konieczność domaga się zaopiekowania i pomocy dla tych, którzy wszakże nie tylko z pobudek egoistycznych garną się pod błękitny pro porzec wiedzy, mając równie na względzie przyszłość świetlaną swego Narodu. Niczem będzie praca jednostek, jeśli społeczeństwo polskie nie pośpieszy bodajby z nieznaczna, a jednak ofiarną pomocą. Liczne Kola Młodzieży Akademickiej szeroko rozsiane po kraju, niewyczerpane w swej intensywnej i wielce skutecznej pracy dla dobra ogółu młodzieży polskiej wokoło dzierżą sztandar bratniej pomocy, pod który zrywają wszystkich tych, którym niemniej leży na sercu zabezpieczenie bytu młodzieży studiującej. Ideę tę rozumiano, kroki wstępne już przedsięwzięto — potrzeba jeno wytrwania w dziele przedsięwziętym. Rada Naczelna pomocy

młodzieży akademickiej na czele z wojewodą warszawskim p. Sołtanem pod hasłem: „Akademikom przez Tydzień — Ojczyźnie na wieki” przystąpiła do zorganizowania „Tygodnia Akademika”.

Jedną z atrakcyj będzie: **WIELKA LOTERIA AKADEMICKA 11 LISTOPADA.**

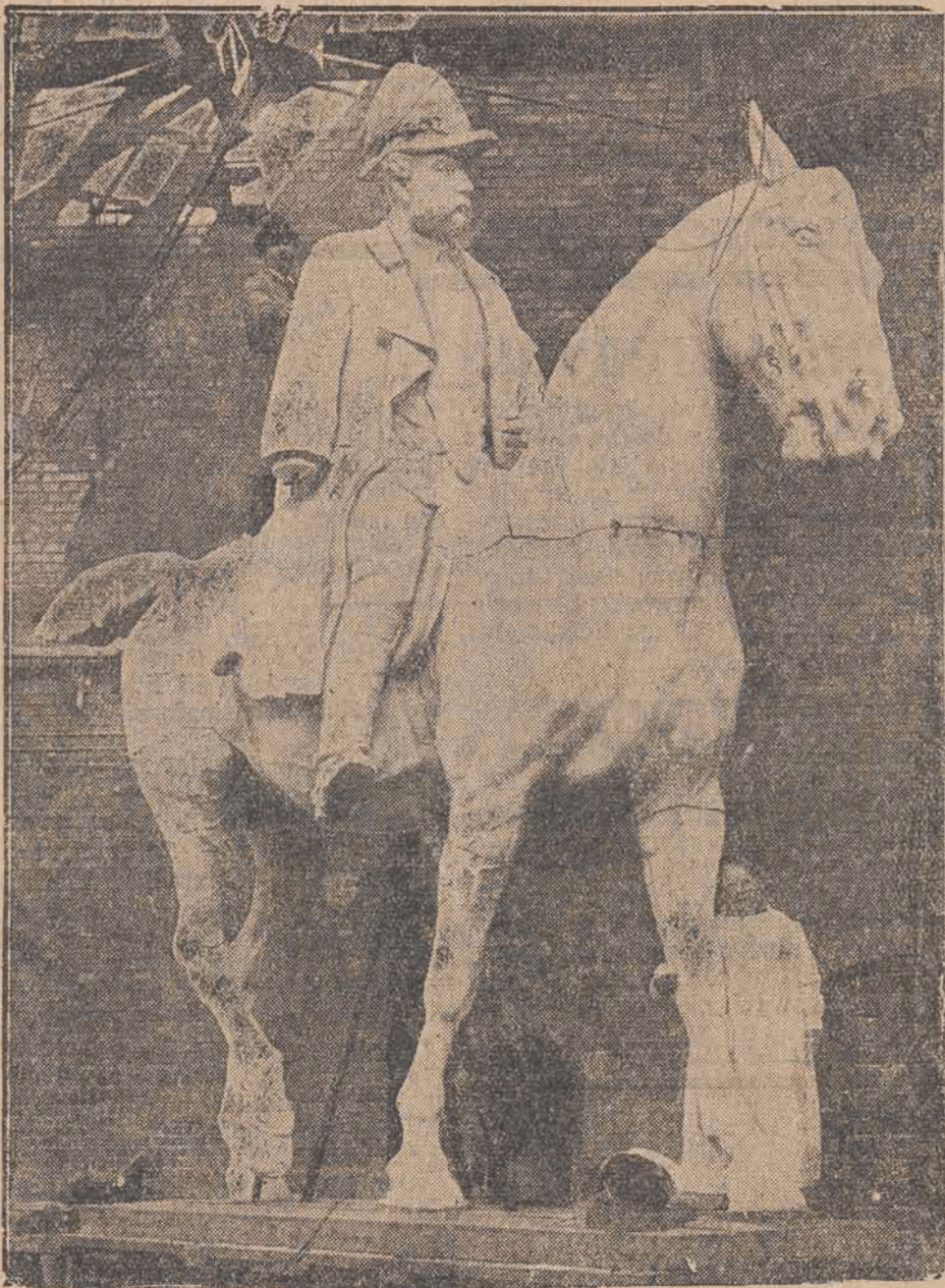
W całym kraju organizują się Komitety Loterii Akademickiej. Dotychczas 50 miast i miasteczek zawiązało już swoje Komitety — jest to mała liczba, jak na obszarze Wielkiej Rzeczypospolitej. Zawiazując Komitety! Podczas „IV Tygodnia Akademika” nie będzie „kwiatków”, kwest i t. d. — główną atrakcją — wielka i cenna loteria, mająca za główne fanty: 20 samochodów 40 motocykli, 200 rowerów, 200 koni, 200 radjo, 120 krów i t. d. Bilety loterii po 50 groszy.

Rada Naczelna pomocy młodzieży akademickiej buduje domy akademików, prowadzi sanatoria, kuchnie, udziela stypendjów i t. d., pomagając dziesiątkom tysięcy młodzieży akademickiej. Pomóżcie jej w „Tygodniu” — pomożecie młodzieży — wzmocnicie Polskę przyszłości. Dziś kraj nasz cały jest pod znakiem „IV Tygodnia Akademika” — więc obowiązkiem wpływowych i miarodajnych czynników miast i miasteczek całej Polski jest zawiązywanie Komitetów Loterii. Protektorat nad całą akcją objąć raczył łaskawie Pan Prezydent Państwa, dając przykład społeczeństwu i zachęcając do pracy.

Informacji udziela i zgłoszenia o zawiązanych Komitetach Loterii przyjmują Komitety „IV Tygodnia Akademika”, Warszawa, Kopernika 41.

W imię więc szczytnego hasła: „Fundamenty przyszłości — w Młodzieży i Młodości!”, zwróca się akademicy w roku bieżącym do społeczeństwa polskiego o poparcie swych poczynań.

Wierzymy, że ogół polski, znający potrzeby młodzieży, kochający ją — ze wszelkich sił poprze jej akcję, obdarzając „Tydzień” gorącym poparciem.



Nowy posąg księcia Alberta, — małżonka królowej Wiktorji, właściwego twórcy obecnej dynastji angielskiej, zostanie w tych dniach odsłonięty w Londynie.

## Czytajcie „Kurjer Łódzki.”

**Cena prenumeraty:**

Łódź miesięcznie	—	—	—	zł. 3.50
Dla robotników	—	—	—	2.70
Na prowincji	—	—	—	5.00
Zagranicą	—	—	—	7.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie zł. 7.50				
Odnoszenie do domu 30 gr.				

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetry 1-lamowy (strona 4 łamy)
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne	10 gr.
poszukiwanie pracy	5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofia administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne”. Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki” ul. Zawadzka Nr. 1. Za redakcję i wydawnictwo odpowiada: **Władysław Ulatowski**

## Barwny kalejdoskop oświadczeń miłosnych.

Przytomność piękniejszej połowy rodu ludzkiego. Statystycy są niebezpiecznymi ludźmi. Ostatnio jakiś fanatyk cyr podjął się usystematyzowania miłości.

Gdy chodzi o pleć brzydszą — dowodzi — to 30 proc. mężczyzn w chwili oświadczeń miłosnych tuli wybranek swą do serca, 24 proc. składa na ustach ukochanej pocałunek, 4 proc. dotyka ustami głowy kobiety, 2 proc. mężczyzn całuje kobiety w rękę, 2 proc. mężczyzn pada na kolana, 20 proc. miesza się i jąka, 10 proc. nie jest w stanie wypowiedzieć ani

słowa, a 2 proc. oświadcza swą miłość w zupełnym milczeniu.

Piękniejsza połowa rodu ludzkiego sprawuje się o wiele przytomniej: 60 proc. pada bez słów w objęcia umiłowanego, 20 proc. rumieni się i kryje zawstydzoną oblicza, 1 proc. pada zemdłony na podłogę, 4 proc. patrzy z niemym zachwytem w oczy zakochanego, a 1 proc. ucieka, by oznajmić czekającej matce o tym doniosłym fakcie.

## Stały klient płaci taniej.

Odpowiedź pastora.

Pewien Anglik przyjechał wraz z swoją narzeczoną do pastora w małej miejscowości szkockiej, zawrzeć cichy ślub. Po obrzędzie ślubnym zapytał pastora, wiele ma mu zapłacić. „Dwie gwineje” brzmiała odpowiedź. Anglikowi wydała się ta cena nieco wygórowana, przypomniał więc pastorowi, że pewien znajomy

zapłacił mu za ślub tylko sześć szylingów.

„To było zupełnie coś innego, oburzył się pastor. Pański znajomy brał u mnie ślub już pięć razy, muszę go więc traktować jako stałego klienta. Pan jesteś tu po raz pierwszy i nie wiem czy powrócisz”.

**Popierajcie Chrześcijańskie Koleje Kościuszki 73**  
Wszystko dostać tam można.

**Muzyki wyższej o raz początków** udziela ułatwiona metodą rutynowaną nauczycielka. Ceny przystępne. Radwańska 43—9 godz. 2—5. 4766—4

**B-cia Koźmiński**  
Główna 51.